

Wychodzi codziennie o godz.
3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austriackim 4 zlr. 75 cent.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii 6 „
Francji i Anglii 23 franków
Włoch 25 „
Belgii i Szwajcarii 18 „
Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji
Gazety Narodowej przy al. Nowej
pod liczbą 291. W Krakowie: Księgar-
nia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu:
na całą Francję jedynie p. Ludwik Polinski,
rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p.
Alojzy Oppelt, Wollzeile, 22, tudzież pp.
Haasenstein & Vogler, Wollzeile, 9. W
Frankfurcie nad Menem i w Hambur-
gu: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą
2 cent. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza
drobnym drukiem, oprócz opłaty
stemplowej 30 cent. za każdorazowe umie-
sczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopie-
czętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.**Przedpłata na „Gazetę Narodową“****Z przesyłką pocztową:**

od 16. sierpnia do ostatniego
września 1866 2 zł. 40 c.
do końca roku 7 „ 20 „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

od 16. sierpnia do ostatniego
września 1866 2 zł. — c.
miesięcznie 1 „ 30 „

Razem z przedpłata na Gazetę można przysłać
przedpłatę na „Wydawnictwo dzieł tanich i poży-
tecznych w kwocie 11 zlr.

Na Broszury „Rozprawy o funduszach krajo-
wych“ w kwocie 65 cent.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierżkowskiego pod ty-
tułem „KRZYWDA I ODWET“, którego czysty do-
chód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie po-
mnika, po niższej cenie 50 cent.

Na KARTĘ POLSKĄ 2 zlr. — „

Na Kartę północnego teatru wojny 20 cent.

Zniesienie terna.

Od r. 1847 zostało duchowieństwo
niższe oddane zupełnie pod wszechwładztwo
i dowolność konsystorzów, zaprowa-
dzeniem terna przy obsadzaniu prebend.
Było to rozporządzenie czysto-policyjne
natury. W ostatnich latach przedtem, kil-
kunastu księży, po większej części uni-
tów, brało udział w spiskach, do przy-
wrócenia Polski dążących. Niektóre kon-
systorze tłumaczyły ten fakt zawistością
księży od patronów, i wskazywały rzą-
dowi jako jedyny środek albo zniesienie
patronatu, albo ograniczenie praw jego w
prezentacji parocha. Rząd chwycił się osta-
tniego środka i ograniczył prawo patrona-
tu, polecając konsystorzom, aby nie wszy-
stkich kandydatów, ale tylko trzech przed-
stawić patronom do prezenty.

Jednym pociągiem pióra zniszczono
więc prawo patronatu, zredukowano je do
zera, chociaż dotychczasowych obowią-
zków i ciężarów z patronów nie zdjęto.
Wzięte zaś patronom prawa przeniesiono
na konsystorze, czem spotęgowano nad-
zwyczajnie i tak bardzo silną władzę bi-
skupią i konsystorską nad niższem du-
chowieństwem. Rząd zaś ostrożnym wy-
borem w mianowaniu biskupów i kanoni-
ków starał się, aby tę nadzwyczajną wła-
dzą nad całym duchowieństwem biskupi i
konsystorze dzierżyli w jego duchu i na
jego korzyść, t.j. zastępowali policją rzą-
dową między duchowieństwem.

Do jakich anomalii doprowadziło
takie postępowanie, nie raz już w piśmie
naszem wykazywaaliśmy, podnosząc sprawę
terna. Osobliwie między duchowień-
stwem unickim, skoligaconem tysiącnie-
mi węzłami między sobą, z powodu, iż
się uzupełnia z jednej i tej samej prawie
klasy księży, wyrodził się nepotyzm naj-
obrzydliwszy. Gdy zaś konsystorze uni-
ckie, popychane przez ówczesne rządy,
zaczęły więcej zajmować się polityką niż
religią, i stawały się komitetami wybor-
czymi lub klubami politycznymi, do ne-
potyzmu przybył jeszcze drugi czynnik,
fanatyzm polityczny, kierujący przy usta-
nawianiu terna. Ksiądz, który nie był
apowinowany z kryłozaninem konsy-
storskim, lub nie odznaczył się fanaty-
cznym popieraniem zdań i dążeń polity-
cznych, którem kierowały się krył-
ozańskie kluby polityczne, nie mógł się
dostać do terna. Upadała cerkiew i religia
przez takie wynaturzenie się przełożonych
i podwładnych. Duchowieństwo u góry i
u dołu stawało się agenturą polityczną
rządu.

I było z tem dobrze i kryłozanom i
rządowi Bacha i Schmerlinga. Nie poma-
gały wszelkie rekursy i podania patronów.
Gdy na sejmie tegorocznym poruszono
sprawę zniesienia terna, reprezentanci klu-
bów kryłozkańskich podnieśli głos pro-
testu przeciw zamachom na ich wszech-

władztwo. I biskupi nawet łacińscy, jedni
nie chcą się kompromitować w opinii pa-
tronów i narodu, obstawianiem i głosowa-
niem za ternem, drudzy zaś nie śmiąc
przemawiać lub głosować za zniesieniem
terna, uznali za bardzo polityczny krok,
usunąć się z sejmu podczas obrad i u-
chwał w tej sprawie, umywając ręce.

I nie byłoby przyszło do zniesienia
terna, gdyby rząd nie był spostrzegł, że
konsystorze niektóre poczynają w swem
wszechwładztwie nad duchowieństwem ni-
szem i przy układaniu terna kierować się
własną polityką a nie rządową. Poczęto
też polityce niedowierzać, podejrzewać ją,
a wojna obecna utwierdziła rząd w tych
podejrzeniach. Z drugiej strony nuncjusz
papieżki w imieniu i z nakazu stolicy a-
postolskiej, widzącej smutne skutki terna,
upadek kościoła i religii z zajmowania się
wyższego i niższego duchowieństwa poli-
tyką, szerzącą swary i zamieszanie, po-
czął nalegać na cofnięcie rozporządzenia
z roku 1847. Prośba sejmu więc wysłu-
chaną została.

Lecz rząd cofając dawniejsze rozpo-
rządzenie i znosząc tym sposobem terno,
nie tylko zachował kierunek polityczny roz-
porządzenia z r. 1847, ale poszedł o je-
den krok dalej. Wtedy chodziło rządowi,
aby miał wpływ na niższe duchowieństwo,
przynajmniej za pośrednictwem biskupów
i konsystorzów, przy obsadzaniu prebend.
Więc, spodziewając się, iż biskupi i kon-
systorze w jego duchu wykonywać będą
układanie ternów, im oddał władzę tak
obszerną. Teraźniejszem zaś rozporzą-
dzeniem odjął tę władzę biskupom i kon-
systorzom, patronom pozwala wybierać
sobie plebana z wszystkich kandydatów,
ale sam rząd bezpośrednio bierze w swe
ręce jeszcze prawie obszerniejszą władzę,
bo zastrzega sobie prawo *velo* przeciw
wybranemu przez patrona kandydatowi, tj.
z patronem dzieli się prawem patronatu,
i w bezpośredniej zawisłości stawia od
siebie całe duchowieństwo. Najważniejsza
jest, iż to *velo* w tem rozporządzeniu nie
jest znornowane żadnymi ściśle okre-
śleniami przepisami, lecz ustanowione jest tak-
im ogólnikiem, który najdowolniej tłum-
aczyć można.

Nie wątpimy, że teraźniejsze mini-
sterstwo nie dozwoli na żadne dowolne
tłumaczenie, ale systemy i ministerstwa
się zmieniają. Raz więc jeszcze tę sprawę
powinien wziąć sejm w swe ręce, aby
ustawą określić ściśle te przeszkody, które
rząd uprawnić mogą do położenia *velo*
przeciw wybranemu przez patrona kan-
dydatowi.

Przegląd polityczny.

Pomimo zaprzeczeń urzędowych i półurzęd-
owych nie ustają pogłoski o zmianie gabinetu.
Hr. Larisch i Mensdorff, tudzież minister handlu
Wüllerstorff, dalej kanclerz węgierski Majlath
mają ustąpić, a hr. Larisch i pan Wüllerstorff
mieli już nawet podać się do dymisji. Faktem
jest, że obydwaj otrzymali urlopy na czas nie-
ograniczony. Równocześnie obiegają w Wiedniu
znowu pogłoski o zwolnieniu szcuplejszej rady
państwa.

Morgenpost donosi o tem pod dniem 13. bm.
tłustem pismem, jako o rzeczy pewnej, dodając,
że zadaniem tego rajchsratu będzie ułożenie
nowej ustawy wyborczej. Tenże sam dziennik
donosi, że projekt komisji sejmowej węgierskiej
co do spraw wspólnych, został we wszystkich
najważniejszych punktach przyjęty. Zdaje nam
się, że nie pomylimy się, nazywając obydwie
te wiadomości — jeżeli nie więcej — to przy-
najmniej przedczesnymi. Także i najnowsza
Const. Oestr. Ztg. wspomina o tych pogłoskach,
oświadcza jednak zarazem, nie wiemy po który
już raz, że rajchsrat wcale zwołanym być nie
może, ponieważ, jak powiada organ ministerjal-
ny, sprzeciwiają się temu prawa pojedynczych
krajów koronnych. Przy tej sposobności powia-
da Const. Oestr. Ztg. — o czem zresztą wszyscy
wiedzą — iż dotychczasowa droga była mylną,
i że na nową drogę wstąpić należy. Jakiego ro-
dzaju jednak ma być ta nowa droga, jaki sy-
stem ma być przyjęty, czy już w Wiedniu o-
brano tę nową drogę, o tem wszystkim dziennik

ministerjalny nie wspomina. Inne dzienniki wie-
deńskie upewnają, że póki pokój ostatecznie
zawartym nie będzie, nie jest rząd w stanie
w sprawie reorganizacji monarchii uczynić kro-
ku. Skoro zaś przyjdzie do podpisania traktatu
pokojowego, wtedy, jak zapowiada Neue fr. Presse,
ogłoszony zostanie manifest cesarski do ludów,
zawiadamiający o warunkach pokoju i o posta-
nowieniach rządu, co do nowego wewnętrznego
ustroju monarchii. Jakie będą jednak podstawy
tego ustroju, niewiadomo; zdaje się jednak, wno-
sząc z niezadowolenia dzienników centralisty-
cznych, iż system dotychczasowy na każdy spo-
sób upadnie, i że autonomia pojedynczych części
składowych uwzględniona zostanie.

Dzienniki centralistyczne ostrzegając rząd,
by z przyznawaniem praw autonomicznych bar-
dzo był ostrożnym, przytaczają uchwałę repre-
zentacji powiatowej w Bela w Czechach. Wia-
domości o uchwaleniu tej podaje Wanderer w kore-
spondencji z Beli z dnia 12. bm. w sposób na-
stępujący:

„Dnia dzisiejszego ogłosił wydział tutejszej
reprezentacji powiatowej publiczne oświadczenie
celem zwrócenia uwagi rządu, by przy reorga-
nizacji Austrii nie nie przedsiębrał względem
Czech, bez zapytania reprezentacji Czech o jej
zdanie. Oświadczenie zawiera następujących
pięć żądań: 1) Żądanie utworzenia grupy kraj-
jów czeskich i nadania jej takich swobód i ta-
kiej autonomii, jakie udzielone będą krajom ko-
rony węgierskiej. 2) Czechy nie mają być rzą-
dzone z Wiednia, lecz z Pragi, w którym to ce-
lu ma być ustanowiony w Pradze osobny, od-
powiedzialny rząd krajowy. 3) Sejmowi jenera-
lnemu czeskiemu przysłużyć prawo przyzwala-
nia podatków i rekrutów i prawo ustawodawstwa
dla krajów czeskich, bo ludność podczas wojny
teraźniejszej przekonała się, że niezbędną jest
rzecz, by naród mógł wywierać wpływ przy
wypowiadaniu i prowadzeniu wojny — i musi dla
tego żądać, by przywrócono sejm jeneralny kraj-
jów korony czeskiej, i by przyznano mu prawo
przyzwala-
nia podatków i rekrutów w tych kra-
jach; gdy jednak Węgry prawo takie posiadają,
prawa tego nie rzekają się i prawa tego nie
chcą zdać w ręce reprezentacji państwa, do czego
my ich zmuszać ani możemy ani chcemy,
więc byłaby wynaleziona droga do zgodnego i
obydwu stron zadawalniającego załatwienia
sporu całego. 4) Żąda reprezentacja sankcjono-
wania uchwalonej przez ostatni sejm czeski u-
stawy wyborczej. 5) Żąda by czynności zandar-
merji i c. k. władz politycznych w całości od-
dane zostały w ręce reprezentacji gminnych i
powiatowych. W końcu wyzywa wydział wspo-
mniany w swem oświadczeniu wszystkie inne
reprezentacje powiatowe w Czechach, by takie
same powzięły uchwały.“

Presse żartując sobie z uchwał reprezentacji
belskiej, przewidując, że podobnie jak Węgry
żądają osobnego rządu w Peszcie, Czesi w Pra-
dze, tak samo i Galicja żąda osobnego rządu
we Lwowie, i zwracając uwagę rządu na nie-
bezpieczeństwo, grożące monarchii ze strony fe-
deralistów, pyta: „Czyż nie lepiej było rządowi
z ultracentralistami?“

Cesarzowa wróciła z Pesztu do Wiednia,
gdzie ma zabawić do 19. h. m., poczem wróci
jeszcze na czas jakiś do Pesztu. Dzieci Najj.
Państwa mają pozostać w Węgrzech aż do paź-
dziernika. Do Wiednia przybył także arcyksiąż-
kę Szecepan i arcyksiężną Elżbietę, tudzież ar-
cyksiążę Albrecht z całą główną kwatery armii
południowej.

Z powodu obawy mocno rozpowszechnionej,
jakoby rząd zamierzał redukcję procentów od
obligacji państwowych, oświadcza Debatte w
formie półurzędowej, iż ani redukcja procentów,
ani pożyczka przymusowa nie nastąpi. Dziennik
ten oblicza koszt wojenny na 250 milionów, ty-
leż wynoszą szkody, jakie poniosło gospodar-
stwo narodowe, a szkody, jakie poniósł przemysł,
handel i t. d., trzecie tyle wynoszą, tak że ra-
zem czyniłoby to 750 milionów. Zdaniem Debatte
nie potrzeba dla pokrycia tych szkód redukcji
kuponów, jednakże będzie musiał rząd wystąpić
z nowym programem finansowym, o którego prze-
prowadzeniu wszakże dopiero wtedy będzie mo-
gła być mowa, gdy nastąpi pojednanie z Wę-
grami i gdy reprezentacja wszystkich Indów Au-
strii będzie mogła ułatwić ustanowienie normal-
nej ustawy finansowej.

W sprawie pokoju donoszą telegramy z Pra-
gi z d. 14. bm., że dnia poprzedniego odbyła
się ostatnia narada przygotowawcza.

Br. Brenner zawiadomił urzędownie o za-
wieszeniu broni z Włochami. Na współudział
posła włoskiego w negocjacjach pokojowych,
przyzwolono tylko warunkowo o tyle, o ile od-
noszą się one do odstąpienia Wenecji. Negocja-
cje pokojowe między Austrią a Włochami nie
należą do rokowań pragskich. Uznanie królestwa
Włoskiego zostało warunkowo wyrzeczonem.

Prusy. Wspominaliśmy już, że w Izbie
niższej sejmu berlińskiego złożono do laski
marszałkowskiej cztery projekta do adresów
w odpowiedzi na mowę tronową. Teraz wybra-
ła Izba komisję adresową, która znowu osobny

uloży projekt. Frakcja polska żadnego osobnego
nie łączyła i nie łączy adresu, ograniczy się
tylko na wniesieniu poprawki do wypracowane-
go przez komisję projektu do adresu. Korespon-
dent berliński Dz. Pozn. donosząc o kole pol-
skim, powiada, że „jak dawniej częstokroć u-
skarżano się na pomijanie posłów polskich przy
wyborach do komisji stałych sejmowych, tak
obecnie dziwić się można, w jak znacznej ilo-
ści (w stosunku do ich liczby) Izba frakcję pol-
ską swem zaufaniem obdarzyła. Poseł Kantak
wybrany został sekretarzem i członkiem komisji
budżetowej, poseł Pilaski członkiem komisji fi-
nansowej, poseł Libelt edukacyjnej, poseł We-
gner prawniczej, a poseł Lubieński agraryjnej,
poseł Potulicki gminnej a poseł Waligórski pe-
tycyjnej. Rezultat ten dzisiejszych wyborów nie
jest zapewne bez związku z zadokumentowaniem
przy wyborze prezesa, iż głosy posłów polskich
przy wszystkich późniejszych głosowaniach nie
mało zaważą. W gronie tychże posłów nie wi-
dzieliśmy dotąd panów Dekowskiego, Thokar-
skiego, Taczanowskiego i Zychlińskiego. Jak
słychać, złożył członek Izby panów, hr. J. Bniń-
ski wiceprezesostwo koła polskiego, które przez
tak długi szereg lat piastował. W jego miejsce
nikogo podobno dotąd nie wybrało.“

Frakcja. Kwestja wynagrodzenia Frakcji
jest ciągle najważniejszą i najgorętszą kwestją
polityczną. Z całego postępowania cesarza Na-
poleona zdawałoby się, że cesarz Francuzów
chce być przez naród swój zmuszonym do woj-
ny z Prusami. Sam cesarz, powiadają jego o-
brońcy, jest najspokojniejszym człowiekiem, mi-
luje pokój nadewszystko, nieczem bardziej nie
brzydzi się, jak rozlewem krwi, jest zresztą cier-
piącym, wszak o tem donosił nawet urzędowy
Monitor, ale naród francuzki jest niespokojny,
koniecznie chce wojny i zmusza cesarza do
niej, żądając od Prus Renu. Kwestja Renu figu-
ruje we wszystkich dziennikach paryżkich i w
ogóle francuzkich jako kwestja żywota dla
Frakcji, jako kwestja honoru narodowego. Rząd
zażądał od prefektów i komend zandarmerji
sprawozdań o panującej w narodzie opinii, bo
rząd chciałby uniknąć wojny, nie może być je-
dnak głuchym na głos opinii publicznej. Ołóż
wszystkie raporty z prowincji donoszą zgodnie,
że „naród, który jeszcze przed kilkoma miesia-
cami był za pokójem, jest dziś do najwyższego
stopnia rozdrażniony i żąda wojny przeciw
Prusom.“ Korespondent zaś paryżki do Allg. A.
Ztg. pisze: „Paryż chce wojny, mówią publi-
cznie o potrzebie zajęcia Belgji jako zastawu, i
domagają się przymierza z Austrią. Nie ma wąt-
pliwości, że rząd czyni przygotowania; uzbroje-
nia i dostawy wojenne trwają ciągle, pomimo
że konwersacje dyplomatyczne odbywają się w
sposób bardzo przyjacielski.“ Co do postawio-
nych przez Frakcję żądań, zamieszcza N. D. Ztg.
list z Paryża z d. 12. bm., w którym piszą te-
mu dziennikowi:

„Nota, w której Frakcja formułuje swoje
żądania zaokrąglenia swoich granic, w razie po-
większenia Prus, datowaną jest z 8. sierpnia. Myśl
jest następująca: List cesarski z dnia 11. czer-
weca (do pana Drouin de Lhuys) wyraził po-
trzebę europejskiej równowagi a zarazem ży-
czenie zaokrąglenia granic pruskich na północy
i połączenia wschodnich i zachodnich prowinc-
ji pruskich. Gdyby hr. Bismark stosownie do
tego, przez niego także przyjętego programu po-
stępował, albo raczej gdyby spieszenie ogrom-
ne zwycięstwa pruskie nie były programem te-
go zmienili, nie miałyby Frakcja żadnego po-
wodu do reklamacji. Od czasu jednak jak wi-
docznem jest, iż Prusy zamierzają powiększyć
się na północy kosztem przeciwników swoich, i
zawrzeć związek ze swymi sprzymierzeńcami,
dotychczasową potęgę Prus znacznie powiększa-
jąc, z drugiej zaś strony zamierzają zaokrąglić
swoje terytorjum prostą ankją a nie zapomo-
cą wymiany terytorjalnej, któraby między Fran-
cją a Prusami wsunęła pewną liczbę drobnych ne-
utralnych państw: od tej chwili, ma Frakcja pra-
wo stawiać żądania. Pod tym względem, powia-
da nota, że Frakcja w razie, gdyby przywróco-
ne jej zostały granice z r. 1814, pozwoliłaby na
powiększenie się Prus na północy.“

To oświadczenie Frakcji doznało w Berli-
nie najgorszego przyjęcia. Kwestję tę poruszono
na konferencji między Bismarkiem a posłem
francuzkim p. Benedettim. P. Bismark dowodził,
że żądania Frakcji są niesłuszne, bo zmiany,
przebrane w Niemczech, są charakteru czysto
narodowego, są zmianami wewnętrznymi, i
że Prusy — o czem cesarz Napoleon wiedzieć
powinien, nie mogą bez narażenia się całemu
narodowi niemieckiemu, ani pędzić ziemi nie-
mieckiej ustąpić Frakcji. Formalnej odmowy
jednak jeszcze w tem nie było, a pan Bene-
detti popieszył do Paryża. D. 18. miał już po-
wrócić, aby zdać cesarzowi sprawę oświadcze-
nia.

Włochy. Szczegóły traktatu, zawartego
jeszcze przed wojną między Prusami a Włocha-
mi, nie są dotąd jeszcze znane; ministerjalna
Opinie zamieszcza jednak teraz notę, która wy-
jaśnia nieco zachodzące z powodu tego traktatu
teraźniejsze trudności. „Niektóre dzienniki —

powiada *Opinione*, utrzymują, jakoby trudności, które ma rząd w uzyskaniu terytorjum trydenckiego, zjadł pochodzily, iż w tajnym między Prusami a Włochami zawartym traktacie przy mierza zapomniano wspomnieć o Trydencie. Stypulacje tego traktatu są na każdy sposób tryumfem polityki włoskiej, która zawarła całym nowym przymierzem, niezrywając dawnego, i tym sposobem zapewniła dla Włoch posiadanie czworoboku i królestwa Weneckiego, nawet w takim razie, gdyby armii i orężowi włoskiemu szczęście nie sprzyjało.

„Teraz, wnosząc z głosów dzienników, zdawałoby się, że cel ten osiągnąć można było, i że zawieszono jedynie było od dobrej woli rządu włoskiego, aby w traktat wszystkie żądane przez nią klauzule przyjęto. Gdyby tak było, w istocie dziwić by się należało, dla czego Włochy miałyby się samym Trydentem zadowolić, jeżeli mogły żądać daleko więcej? Na nieszczęście, nie szło wszystko tak gładko jak się dziennikom zdaje. Możemy upewnić, iż zawarcie traktatu prusko-włoskiego na wielkie napotykało trudności, i nieraz groziło niebezpieczeństwo zerwania zupełnego układów, tak, że nie można było stawiać na kartę tego, co się z pewnością uzyskało, dla możliwego uzyskania czegoś lepszego. Możemy także upewnić, iż jen. Lamarmora starał się usilnie o przyjęcie do traktatu klauzuli względem dania Włochom Trydentu, i że od żądania swego wtedy dopiero odstąpił, gdy Prusy stanowczo oświadczyły, iż wobec stanowiska, jakie Prusy zajmują względem Rzeszy niemieckiej, do której Trydent należy, żadną miarą nie mogą przyjąć na siebie zobowiązania względem aneksji Trydentu do Włoch. W końcu możemy upewnić, iż dyplomacja włoska skłoniła dnia 30. marca Prusy mimo to do osobnego oświadczenia względem Trydentu, i że to oświadczenie przy układach pokojowych z pewnością nie będzie bez skutku. Traktat prusko-włoski, gwarantując wzajemność co do nieskładania broni, nie zawierał wszystkiego, co każda ze stron sobie życzyć mogła; ustanowił tylko minimum, po za które mogło powodzenie oręża każdej ze stron sprzymierzonych nierównie więcej przynieść, niezobowiązując przez to strony drugiej. Kraj powinien sobie koniecznie urobić jasne pojęcie o trudnościach, z jakimi rząd teraz walczyć musi. Rozwiązanie kwestji tyrolskiej, na którą jest cała uwaga gabinetu obecnego zwrócona, nie jest łatwym, i jeżeli nie przyszło do jej rozwiązania, to nie z powodu zaniedbania ze strony poprzedniego gabinetu, lecz nawet przed wojną nie mogły najusilniejsze starania zidentyfikować kwestji tyrolskiej z kwestją wenecką.

Dodać zresztą należy co do kwestji tyrolskiej, że art. I. przyjętych tak przez Prusy i Austrię jak i Włochy preliminarjów pokojowych, opiewa wyraźnie: „Z wyjątkiem królestwa Lombardzko-weneckiego zostaje terytorjum austriackie niekniętem.“ O aneksji Tyrolu nie może być więc na teraz mowy.

Belgia. Donosiliśmy swojego czasu o uwiezieniu wielu emigrantów polskich, zamieszkających w Belgii, tudzież zamieszkalego w Dreźnie i wydanego władzom belgijskim emigranta, literata, p. Wład. Sabowskiego, w skutek insynuacji rządu moskiewskiego, jakoby ci emigranci mieli się dopuścić zbrodni fałszowania biletów kredytowych moskiewskich. Sprawa cała została wreszcie w Brukseli d. 7. bm. stanowczo zatwierdzona. Wyjmujemy tu szczegóły zajmujące z korespondencji brukselskiej, umieszczonej w *Dzienn. Pozn.*, donoszącej o ukończeniu procesu. Korespondent pisze:

„Jak wiecie, w miesiącu maren tego roku na raz kilku emigrantów aresztowanych zostało w Brukseli i Liège pod zarzutem fałszowania biletów mosk. i puszczania ich w obieg. Obok tego na żądanie władz belgijskich aresztowany został z powodu tegoż zarzutu, w Dreźnie mieszkający Władysław Sabowski, literat, który poprzednio w Brukseli mieszkał. Całą instrukcję sprawy tej kierował niejaki Bojanowski, urzędnik z biura namiestnictwa Królestwa, specjalnie z Warszawy przysłany. Aresztowani w Brukseli, pomimo zachodów i starań Moskwy, wkrótce na wolność wypuszczeni zostali, śledztwo bowiem sumaryczne jak najdowodniej niewinność ich wykazało. Co do Sabowskiego, aresztowanego w Dreźnie, w skutek zaocznego przeciwko niemu postępowania, urząd publiczny wydał zatwierdzenie aktu oskarżenia, poczem ekstradycja tegoż przez władze saskie, odnośnie do traktatów międzynarodowych nastąpiła. Sabowski po 4 miesięcznym więzieniu, stawiony został przed jurami w dniu 6. sierpnia, wczoraj zaś wyrokiem sądu przysięgłych jednomyślnością głosów za niewinnego uznany i na wolność wypuszczony został. Posiedzenie sądu trwało dni dwa i pierwszy dzień odczytano akt oskarżenia, przelichano obwinionego i świadków, drugiego zaś obrony adwokatów i wniosków prokuratora. Obróńców stawało dwóch, jeden z urzędu naznaczony, drugi sam dobrowolnie obronę Sabowskiego na siebie przyjął. Obydwie obrony były świetne. Postawiono następnie 32 punktów do rozstrzygnięcia sędziom przysięgłym: wszystkie uznane zostały jednomyślnie za żadne i nie byłe, i ani jeden głos potępiający nie padł. Oskarżony przez cały czas posiedzeń zachował się z godnością, i z tym spokojem ducha, jaki daje tylko czyste sumienie. Publiczność nader liczna była zgromadzona, cała sala literalnie była zapchana, wyrok przyjęty był przez publiczność buczniami, piorunującymi oklaskami. Których ani głos ani dźwięk prezesa pohamować nie był w stanie. Następnie cała publiczność przez kilka ulic odprowadzała Sabowskiego, winiąc go mu serdecznie i ciesząc się z jego uwolnienia. Łatwo zaś sobie wyobrazić naszą radość, — z całej bowiem tej sprawy, która tyle hałasu narobiła, która dała powód członkom Izby brukselskiej do gorzkich wyrzutów ministrowi za jego uległość Moskwy, która tyle sposobności do szkalowania nas *Dziennikowi Warszawskiemu* podała — pokazało się jasno, iż to

była intryga moskiewska w celu oczernienia i gnębienia emigracji. Urzędnicy moskiewscy, którzy podczas całej rozprawy byli obecni, po wyroku ogromnie nosy puszczali i chylikiem, obawiając się jakiej nieprzyjemności ze strony publiczności, która jawnie swe oburzenie przeciw Moskwy wypowiadała, wynieśli się, po wyjściu jednak z sali sądowej udali się natychmiast do biura telegraficznego, aby tę niefortunną wiadomość swemu rządowi zakomunikować. Spodziewamy się, że *Dziennik Warszawski* rozwiązanie tej sprawy grobowym milczeniem pokryje, a może — drukując tak chętnie fałszywe na emigrację — ogłosi jaką nową korespondencję, w której Sabowski bezwarunkowo na szubienicę skazany zostanie, jeżeli go przed powieszeniem, od pędzenia przez strój uwolnią.

Moskwa. Telegramy z Petersburga z 14. bm. donoszą urzędowo, „że śledztwo z powodu zamachu na cara ukończono. Wspólnicy Karakazowa zostali powieszani i poczynili zeznania. Nazwiska ich zostaną ogłoszone. Karakazow należał do dwóch tajnych stowarzyszeń socjalistycznych, istniejących w mieście Moskwy pod nazwami „Organizacja“ i „Piekło“. Stowarzyszenia te stały w stosunkach z europejskim komitetem rewolucyjnym. Należący do stowarzyszenia wysłani byli do Polski, gdzie rozdawali truciznę tamtejszym członkom stowarzyszenia. Celem zamachu było wywołanie powszechnego ruchu rewolucyjnego w całej Moskwie. Odkryto istnienie agencji polskiej (?) która zajmowała się (?) wprowadzeniem do moskiewskiego imperjum fałszywych biletów kredytowych (?)“ (Ob. pow. Belgie.)

Korespondencja Gazety Narodowej.

Paryż d. 14. sierpnia.

(K) Pierwsze miejsce należy się kobietom, więc chociaż nie jednemu zdawać się będą pogłoski i wiadomości o „kompensatach“ najważniejszymi w tej chwili, pozwólcie mi jednak pomówić pierwszej o przybyciu cesarzowej meksykańskiej do Francji i Paryża, w którym od kilku dni już bawi. Przybycie jej przypomniało mi fakt bardzo ważny, że czasy obecne coraz mniej sprzyjają dynastjom i interesom dynastycznym, które przecież długie wieki górowały nad wszystkimi innymi, najwyższymi nawet interesami, tak dalece, że w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych, gdy interes narodu, państwa itp. nie dał się podsunąć pod interes dynastyczny, choćby najmylniej pojmowany, o zadośćuczynieniu temu interesowi przez dyplomatów i myślenie nie było można, a nawet bywało zbrodnią.

Upadek tyłu dynastji we Włoszech, niespodziany, jakby we śnie spełniony upadek dynastji bawarskiej w Grecji, w samej rzeczy we śnie dokonana detronizacja Kuzy, jest ważną wskazówką wieku, tem mianowicie, że w obronie tych dynastji, gdy upadły i gdy upadły, nikt nie dobył oręża, nikt nawet traktatów nie śmiał wzywać na serjo ku ich obronie. Cóż dopiero mówić o upadku znowu kilku tronów w Niemczech, i to dokonywanym przez monarchę, który opiera się na partji i zasadzie legitymistyczno-feudalnej, wszelką władzę dedukuje nie od Boga lub narodu, lecz z prawa swej dynastji! Z drugiej strony i byli poddani usunętych lub usuwanych monarchów bynajmniej nie wyrażają żalu po ich stracie, tęsknoty za ich powrotem, i owszem działają i dzieje się przeciwnie.

Zkąd to poszło? Na to pytanie, prócz najbliższej własnej dotkniętych, każdy człowiek rozsądny ma gotową odpowiedź, a da się ona streścić najlepiej w tym wyrazie, że każda, najświętsza, najszlachetniejsza, najjaśniejsza nawet zasada, skoro się ją aż do ostatecznej wysnuwa konsekwencji, bez względu na rzeczy i zasady otaczające, staje się negacją siebie samej, zgubą swoją własną. Tak zrobili mnichy 16. wieku z katolicyzmem, tak terroryści z republikanizmem, tak niektórzy monarchowie w bieżących czasach z monarchizmem. Zadowolenie monarchy nierozłączne jest od zadowolenia narodu; dlatego monarchini angielska daje swobodnie Anglikom rządzić siebie samym, wiedząc, że Anglii sami najlepiej znają, co im potrzebne, i sami do osiągnięcia tego dróg sobie wyszukują; czuwa ona, nie aby naród nie opanował rządu, ale aby rząd nie chciał krępować narodu. I ztąd to niemal ubóstwienie, jaką Anglik każdy, nawet skrajny radykał angielski otacza swoją monarchinią.

Nepodobna utrzymywać, iżby cesarz meksykański nie odpowiadał pojęciu, które myśmy sobie w Europie urobili o monarchę, przychylnym dla kraju swego. Jest on młodym, światłym, jak dowodzą ogłoszone drukiem jego pisma z podróży; jest wolnomyślnym, jest nieustraszonym wobec partji, jest wylany z duszą i ciałem dla dobra kraju, który mu cesarz Francuzów poruczył. A mimo to ani dobrocią, ani groźbą, ani swymi przymiotami, ani orężem austriacko-francuskim nie zdołał utwierdzić posad swego tronu. Rozmaite wyszukują przyczyny po temu: to że rozjątrzył przeciw sobie wszechmocne prawie w Meksyku duchowieństwo; to że lud meksykański właśnie dla tego mu nie sprzyja, iż porządek pragnie zaprowadzić; to że Stany Zjednoczone nie dopuszczają ugruntuowania się tronu w północnej Ameryce; to że sami Francuzi stawiają mu przeszkodę. Jest to wszystko tam nietylko osobno, ale i razem, a przecież jeszcze nie wyjaśnia rdzeni rzeczy. Ani republikanie, ani duchowieństwo, które z każdym do władzy się dostającym, jak wszędzie tak i w Meksyku paktować gotowe, ani żadne zgoda stronniczo nie jest tak silnie zorganizowane, aby mogło stawić czoło cesarzowi. I Stany Zjednoczone zlecili by czasowi obalenie tronu meksykańskiego. Tron meksykański upadł po dwóch latach, upadek ten przepowiadano z taką pewnością, jak zaćmienie słońca, — dla czegoż? bo się nie wszędzie wiedzie dynastjom.

Cesarzowa meksykańska przybyła niespodzianie. Przybycia jej nie zapowiedziano urzędowo; nawet w chwili, gdy wysiadała na brzeg Francji, *Memorial dipl.*, organ meksykański, zaprzeczając telegramowi o jej wyjeździe. Wiele też i w Paryżu nie przyjmowano jej urzędowo, nie umieszczono w którymś z pałaców cesarskich, ale zajęła mieszkanie w Grand Hotel. Mówią nawet, że nie zachowano z nią przepisów etykiety dla monarchów inkognito jeżdżących; mówią, że cesarzowa francuska właśnie wtedy odwiedziła cesarzową meksykańską, gdy ta do lasku Bułochowskiego wyjechała i t. p. Mimo to ma być uniesioną przyjęciem, jakiego doznała dnia 11. u Napoleona III. i Eugénii. Sprawy finansowe ma z nią regulować minister Rouher; wątpią, aby Rouher także zachwycił cesarzową Charlotte. Bawi ona tutaj w wiadomych nam już za pomocą telegrafu celach, wraz z panem Castillo, meksykańskim ministrem spraw zagranicznych, jednym szambelanem i trzema damami dworu. W Meksyku urzędowy dziennik donosi o podróży cesarzowej jako tak ważnej, tak pełnej zaparcia, że nie zważała nawet na niebezpieczeństwa zabójczej dżumy, która grasuje mocno w Vera Cruz. W samej rzeczy idzie tu o hamletowskie „być albo nie być“. Cesarzowa dawała już kilkakrotnie dowody niepospolitej energii i heroizmu; jest to Katarzyna II. bez jej nałogów i wszeteczeństwa, nieodrodna córka pierwszego króla Belgii. Dnia 6. lipca, po zajęciu Matamorasa przez republikanów i podsuwaniu się ich pod same mury stolicy, miał być Maksymilian tak zniechęcony, że już postanowił abdykować. Małżonka rozdarła akt abdykacji i oświadczyła, że dla ratowania dynastji uda się do Francji. Osobistość jej i jej małżonka zasługują niezawodnie na sympatię — o sprawie, którą reprezentują, nie chcemy tu mówić.

To rozpamiętywanie o Meksyku, jego cesarzu i cesarzowej posłuży mi zarazem jako konieczny wstęp do spraw francuskich. I Napoleonidom się nie wiedzie. Widzieliście już zapewne budynki, postacie, rodziny, jeszcze niby w całej czystości, w całym blasku się prezentujące — a jednak już są jakieś znaki, wróżące iż ten gmach gdzieś się rysuje, że ta postać pospolitej, ta rodzina szarazeje. Już się cesarz Francuzów sądził wszechpotężnym, gdy mimo usunięcia się Anglii, a nawet gdy i Hiszpania, której przysięgał przykład Sardynii w Krymie, usunęła się od sojuszu z nim w Meksyku, stworzył nowego cesarza, i co większa, tron pod bokiem najdumniejszej i nasilniejszej rzeczypospolitej, jaka kiedykolwiek istniała. Zawiódł pieniądź i bagnet! Napoleon III. kontent, że republika wielką pozwoliła na dłuższy termin do wycofania wojsk francuskich, gdy Austrii wręcz zabroniła wysłać do Meksyku cesarstwu posiłki! Cała Francja opierała się wyprawie meksykańskiej, cesarz oparł się całej Francji — pokazało się, że miliony narodu lepiej kalkulują jak jeden rzadca, choćby tak genialny, jak autor zamachu grudniowego i *Dzieńboż*. A talekcja doświadczenia podryła właśnie kardynalną zasadę napoleonizmu, że jeden potrafi myśleć za wszystkich.

Nawet i Algier ubódł dumę napoleońską. Po podróży cesarza w Algierji i liście jego do Mac Mahona, przepowiadały organa rządu, iż Arabowie już się ukorzyli a kolonia zakwitnie. I jedno pokazało się nieprawdą i drugie. Ciągłe jeszcze w Algierji można panować tylko zapomocą wojny, i rządy wojskowe, ta trucizna wszelkiego życia cywilnego, istnieją w całej dawnej sile. A gdy przypatrzymy się chwili obecnej, to choćbyśmy sami inaczej sądzili, nie możemy jednak zbijać zdania tych, co utrzymują, że i dla Napoleonidów nadeszła chwila „być albo nie być“.

Nigdy może *la gloire*, którą Francuzi przyjęli za wolność, nie jaśniała tak świetnie, jak w iluminacji, którą Paryż uświetlił ofiarowanie Weneccji ze strony Austrii. Z małemi wyjątkami sądzono powszechnie, że Prusy przystaną w swoim pochodzie, Włosi pójdą do domu, a w Paryżu zbierze się kongres, aby pod przewodnictwem Francji układać interesy Europy. Waterloo byłoby cudownie odwetowane. Nic się z tego nie spełniło, a Napoleon III. nawet nie nalegał, aby się spełniło, widząc iż usilowanie zbytnie a nieudane jeszcze mocniej by go skompromitowało. Ledwie Włochy zdołał nakłonić do przyjęcia rozejmu — a Włochy były pobite! Z owej majestatycznej misji pośrednictwa pozostało mu tylko pośredniczenie między Włochami i Austrią, dwoma państwami upokorzonymi, pobitemi! Po owej iluminacji majestatycznej powstała ciemność, tem straszniejsza. Świat nie czytał jeszcze dowcipniejszego, boleśniej dojmującego sarkazmu, jak owe wyrażenie się pruskiego *Staatsbankera* urzędowego, iż oddał obok Francji maszerować będą na czele cywilizacji i postępu Prusy, Francja, wyrzekłszy się wolności za sławę, iż ona sama maszeruje na czele cywilizacji i postępu, czyż zadowoli się dobrobytem, którego mu przysporzył w niebywałej potęgę Napoleon III.? Bankier żydowski nabiwszy kabazy, pragnie orderu, choćby papieżkiego, pragnie baronostwa — dobrobyt nie poskramia, ale owszem pobudza żądzę.

Łatwo zatem zrozumieć, że publika francuska z zapałem przyjęła doniesienie *Internationale*, organu rządu francuskiego w Londynie, że gabinet paryżki zażądał w dwóch notach od Prus, sprostanowania granic francuskich (tak jak w liście z d. 11. czerwca Napoleon III. przysłał Prusom potrzebę zaakraglenia się) i sprostanowania ich podług granic z r. 1814. *Internationale* dodał, że preliminarja nikolsburgskie nie są zburzeniem, ale pogorszeniem traktatów z roku 1815 na szkodę Francji; i że cała Francja powstanie jako jeden mąż, aby to słuszne żądanie zwrotu poprzec orężem. Kilka dni oczekiwały paryżskie organa półrządowe i rządowe, nim przemówiły, a gdy ożwał się *Constitutionnel*, to dowiedziano się tylko, że Francja na prawo do kompensaty, ale jeszcze nie sformułowała swego prawa. Nie sformułowała podobno dla-

togo, że nie widzi jeszcze, czemuby żądanie swoje dosadnie poprzec mogła.

Traktatami popierać nie może; ani też zasadą narodowości. *La Presse* powiada więc, że od początku zawiłała w Niemczech Francja postawiła zasadę, iż żadne mocarstwo nie może się powiększyć, nie nadając zarazem wszystkim innym prawa żądania powiększenia i dla nich; że zasadę tę gabinet francuski zawsze powtarzał i że żaden obcy gabinet przeciw niej nie występował. A więc to powrót do zużytej już „terytorjalnej równowagi europejskiej.“ Czyż mogły Prusy obszarem równać się Austrii, albo zgola gdy się z nią połączyły południowe i środkowe państwa niemieckie? A przecież pokonały i Austrię i te państwa. Dziwny to objaw, że Napoleon III. podnosi kule, na które wszyscy się potknęli, co jej użyli! Girardin spodziewa się po roztrząsaniu Bismarka, iż nie zawaha się dać Francji nawet cały lewy brzeg Renu — podczas gdy *Siecle* pośrednio przynajmniej, że Bismark nie da ani piędzi ziemi niemieckiej, i że w tem popiera Bismarka opinia całych Niemiec. To pewna, że nie by tak nie przyspieszyło połączenia całych, a nietylko północnych Niemiec pod kierownictwem Prus — a więc jeszcze gorsze niebezpieczeństwo dla Francji — jak gdyby Francja orężem zażądała jakiej części ziemi niemieckiej. Wówczas przewaga oręża francuskiego byłaby niesłychanie problematyczna. To fakt, że dotychczas nad kompensatą toczą się tylko pogadanki, *pourparlers*, i że organa rządowe pruskie z lekceważeniem piszą o tej kwestji. Nie spisuje wam szczegółów w tej sprawie, bo je sami znajdziecie po dziennikach obszerniej niż bym wam to w korespondencji mógł podać, a nie siedząc w radach gabinetów, nowin wam nie mogę donieść. Ale ogółem przedstawiam rzecz, jak się ma w istocie.

Jest to chwila, jakiej rzadko znaleźć w dziejach. Prusy nie ustępują, Anglia przeciwna Francji, Włochy ciągle w zatargach z Austrią, więc i na pomoc Włoch i Austrii Francja liczyć nie może. Ale skoro Napoleon III. postawił zasadę, iż ma prawo żądać kompensaty dla Francji, to nie na to, aby tylko działać *im Principe*. Francja się gotuje do wojny, chociażby Mac Mahon tylko w interesach familijnych, tak jak Benedetti przyjechał do Paryża, i chociażby Napoleon III. opuścił Vichy tylko w skutek nalegania lekarzy, którzy nie pogodę wystawiają jako szkodliwą dla cesarza w Vichy. Cesarz przytem jest niezawodnie słaby, nie na kamień, ale na gościec pęcherzowy, i słabość ta tylko uśmierzona, ale nie wyleczona.

Jutro dzień napoleoński — czy doniesie *Monitor* pomyślną jaką dla Francji wieść w sprawie kompensaty, jak tu powszechnie utrzymują i mają nadzieję? *Vederemo*.

Najprawdopodobniej przyjdzie tylko do skutku militarna konwencja między Francją, Belgią, Holandją i Szwajcarią, podobnie jak między Prusami i resztą państw północnych Niemiec. W istocie rzeczy byłby to dla Francji interes korzystniejszy, jak zagarnięcie części doliny Saary i Palatynatu, tudzież dwóch lub trzech powiatów Belgii.

Wzburzenie we Francji jest niesłychane. Jeżeli Napoleon III. źle teraz pokieruje sprawą, to nawet na wojskowość nie będzie mógł liczyć. Oczekują tutaj zapowiedzianego w *Siecle* przybycia Bismarka do Biarritz, które w rozmowie z zęgnającym się z nim korespondentem tego pisma, panem Vilbort, nazwał swoim źródłem odnowienia.

Ostatnie wiadomości.

Dokładnych wiadomości o zawieszeniu broni, zawartem w Cormons, nie ma jeszcze dotąd; do wiadomości już podanych, dodajemy tylko, że ma nastąpić wymiana jeńców w Peschierze i Udine.

Zresztą wiadomości z Włoch są pader szczupłe. Dzienniki włoskie, które właśnie nadeszły, ale jeszcze z czasu przed zawieszeniem broni, donoszą, że kilka baterji, które pozostały jeszcze w prowincjach południowych, otrzymało rozkaz udać się jak najspieszniej do armii północnej, i że minister marynarki wydał rozkaz, aby wszystkie okręta wojenne, stojące po rozmaitych portach Włoch, udaly się jak najspieszniej do eskadry, stojącej w Ankonie, przeznaczonej ostatecznie na jenerałą kwaterę armii morskiej.

O stanie sprawy weneckiej pisze *Debatte* z dnia 15. b. m. „Jedyna trudność wstrzymująca postęp rokowań pokojowych w Pradze, — polega w *casus foederis* t. j. w zobowiązaniu, jakie Prusy na siebie przyjęły, pozyskaniu Weneccji dla królestwa Włoskiego, skoro atoli Austrija prowincję tę odstąpiła cesarzowi francuskiemu, tedy do układu, któryby Włochy zadowolnić, a zatem Prusy uwolnił od zobowiązania, potrzeba przedewszystkiem przyzwolenia Napoleona. W tej mierze przygotowuje się właśnie kompromis, gdyż cesarz Francuzów ma być gotów przystać na odstąpienie Weneccji Włochom, chociaż dotąd dopiero tylko w zasadzie.“

Więźniowie weneccy, trzymani po twierdzeniach węgierskich, doznają teraz łagodniejszego objęcia i uważani są tak, jakby internowani. Procesy przeciw nim wytoczone, zostały znowu wstrzymane.

Według wiadomości *Wiener Abdp.* liczy się zawarty między jenerałami Möring i Pettiti rozejm austriacko-włoski od południa dnia 13. sierpnia.

Według doniesienia wiedeńskiej *Morgenp.* z Beneschau, na konferencji pełnomocników Prus i Austrii d. 13. bm., do której i obu przybyłych dyplomatów włoskich przyzwano, miano ułożyć kompromis, który potrafi usunąć trudności w odstąpieniu Włochom Weneccji. Prusy miały oświadczyć, że będą zadowolone, gdy Napoleon w za-

Był czas, kiedy pogoda sprzyjała, — że wszystkie pomieszczenia były zajęte, a nie mało gości poza zakładem pomieszczenia w miasteczku szukano, dla tego z przyjemnością widzimy wznoszące się fundamenty nowego domu mieszkalnego dla gości koło łaźni.

. 4 od sta
 . 4 1/2 " "
 . 5 " "
Bernte, Peszele, Pradze
 kasowej, jednakże dopiero we
 2606 2-?